Nr. 13. Lwów, 1. lipca 1903. (Wydany 6. lipca 1903). Rok XXVI.

ŁOWIEC



Prenumerata kwartalna: 1 zł. 25 ct., 2 m. 50 f., 1 rs. 25 kop., 3 fr.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

SIÓDMY ZJAZD ŁOWIECKI.

I znowu po raz drugi przychodzi nam z przyjemnością stwierdzić, że zjazdy nasze coraz większe obudzają zainteresowanie wśród świata łowieckiego. Jeżeli w roku zeszłym na tem samem miejscu pisaliśmy, że zjazd VI. cieszył się największą dotychczasową liczbą uczestników, to dzisiaj możemy z pociechą skonstatować, że zjazd tegoroczny liczbą biorących w nim udział członków Towarzystwa przewyższył zjazd zeszłoroczny.

Prowadzone żywo i zręcznie przez czcigodnego Prezesa obrady, obudzały też żywe zainteresowanie i wywoływały żywą dyskusyę. Sprawa uzyskania pewnej części funduszu z opłat za karty łowieckie na rzecz łowiectwa w kraju, zyskała ze względu na poruszoną przez referenta tej sprawy, członka Wydziału Towarzystwa, posła Stanisława hr. Mycielskiego, myśl wydzierżawienia od kraju tych opłat, wielki aplauz — i wywołała dyskusyę, w której wzięła udział bardzo wielka ilość członków Towarzystwa, a która dowiodła, że ze strony zgromadzenia ta droga uzyskania pomocy dla celów rozwoju racyonalnego łowiectwa w kraju, uznaną została za właściwą.

W uchwale Walnego Zgromadzenia znajdzie Wydział zachęcenie do podjęcia studyów w kierunku przez hr. Mycielskiego wskazanym i poparcie przy ewentualnych staraniach wprowadzenia tej myśli w życie.

Wysoce zajmujący odczyt Dr. Mazurka, nagrodzony żywymi oklaskami, na życzenie zebrania, w myśl wniosku p. Ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, zostanie w całości w „*Łowcu*“ wydrukowany.

W przemowie swojej wstępnej zawiadomił Prezes, hr. Stadnicki, zebranych, że JE. p. Namiestnik, który bezpośrednio przed rozpoczęciem posiedzenia przyjął od deputacyi, złożonej z Prezydyum Towarzystwa, memoryał o znanej już naszym czytelnikom treści, przyrzekł deputacyi jak najżyczliwsze poparcie naszych starań w kierunku podniesienia łowiectwa krajowego.

Składamy na tem miejscu podziękowanie Jego Excelencyi za opiekę nad tą gałęzią gospodarstwa krajowego, a zarazem za zaszczycenie naszego zebrania na strzelnicy swoją obecnością i ofiarowanie pięknej nagrody dla popisowego strzelania.

Składamy także podziękowanie JE. P. Komenderującemu za pozwolenie użycia strzelnicy, p. Jenerałowi Langowi i innym Członkom Sądu za pracę, wobec niepogody, prawdziwie nie łatwą. Komendzie strzelnicy wojskowej dziękujemy za wszelkie ułatwienia i pomoc w urządzeniu strzelania. Gorące podziękowanie należy się również JE. p. Korytowskiemu za użyczenie sali na obrady i za obecność na strzelnicy. Do roku zeszłego przewodniczył Excelencya Komitetowi urządzającemu strzelanie popisowe i jego zasługą jest organizacya tego turnieju, coraz większe, jak to okazał tegoroczny udział, wzbudzającego zainteresowanie.

Kończymy podziękowaniem Komitetowi urządzającemu strzelanie z jego Prezesem, hr. Bielskim (młodszym) na czele i JE. hr. Romanowi Potockiemu, hr. Leopoldowi Starzeńskiemu, ks. Andrzejowi Lubomirskiemu, hr. Stanisławowi Stadnickiemu, hr. J. Bielskiemu, hr. Stanisławowi Mycielskiemu, p. Henrykowi Czajkowskiemu, p. Dzikowskiemu, oficerskiemu Towarzystwu strzeleckiemu i Towarzystwom myśliwskim, lisowickiemu, św. Huberta, miejskiemu lwowskiemu, bełzkiemu i borszczowskiemu za piękne nagrody.

Pogadanki ornitologiczne.

Napisał

Bronisław hr. Starzeński.

Dokończenie.

(Przedruk wzbroniony).

Na Kaukazie, a więc w Europie, występuje jeden gatunek azyatyckiego rodzaju *Tetraogallus*, należącego do rodziny *Perdicidae*, kuropatw. Rodzaj ten (podnoszony przez niektórych ornitologów do znaczenia podrodziny), ze względu na cechy anatomiczne, stanowi przejście od rodziny kuropatw *(Perdicidae)*, do rodziny kniejotków (czyli głuszców, *Tetraonidae)*. Ze względu na cechy obyczajowe, należy bez kwestyi do kuropatw. Ponieważ z polskich ornitologów nikt dotąd o tych ptakach nie pisał, więc mnie przypada zaszczyt nadania im polskiej nazwy. Myślę, że z powodu pośredniczącego stanowiska tego rodzaju między głuszcami i kuropatwami najlepiej stosowałaby się nazwa analogiczna do łacińskiej, a mianowicie „Głuszcopatwa“. Może ktoś lepszą wymyśli, ale tymczasem poprzestańmy na tej. — Głuszcopatwa kaukaska *(Tetraogallus caucasicus, das Königshuhn, „intaure“* po gruzińsku), najmniejszy gatunek z rodzaju swego, ma grzbiet ciemno-szary, wierzch głowy i szyi brudno-popielaty, na karku kołnierzyk z bardzo delikatnych piór, czarno i izabelowato prążkowanych, pokrywy skrzydłowe rdzawe, każde ich piórko okolone jasnożółtym brzeżkiem, boki szyi i okolice uszu szare, okrągłemi, żółtemi plamkami upstrzone, krtań i pręgi na bokach szyi białe, piórko na piersiach ostro zakończone, naprzemian białe i czarne, na bokach piersi i na brzuchu piórka te są bardzo długie, oprócz tego okolone jasno-rdzawymi i ciemno-kasztanowatymi brzeżkami, lotki pierwszorzędne białe z ciemno-szarymi końcami, lotki przedramieniowe i ramieniowe jak grzbiet, skrajne sterówki ciemno-szare, ku środkowi ogona z kasztanowatymi końcami, wewnętrzne szare, cały ogon delikatnie czarniawo-prążkowany. Tęcza oka kasztanowata, dziób żółty, nogi rogowe. Wzrostem dorównywa prawie cietrzewiowi. Płci w upierzeniu nie różnią się wcale, tylko kurka mniejsza jest od kohuta. Jaja (według Dressera) 65 milim. długie, 42 mm. szerokie, rdzawo-gliniaste, z oliwkowo-zielonym odcieniem, upstrzone szaro-czerwonawemi plamkami. Pierwszy odkrył i opisał głuszcopatwę kaukaską niemiecki przyrodnik Radde, a opis jego dotychczas jest najlepszym ze wszystkich. Najlepiej więc zapoznam łaskawych czytelników z jej sposobem życia, jeżeli zacytuję wyjątek z odczytu Raddego o tym mało znanym ptaku:

„Stara Kolchida, gdziekolwiek tylko badalibyśmy ją ze względu na jej faunę, nie wiele ma osobliwości do wykazania. Świat roślinny bardzo jest tam obficie rozwinięty, ale mało charakterystycznych zwierzat można tam znaleźć. Całkiem inaczej dzieje się na tych szczytach, które z bardzo daleka ku morzu się błyszczą. Tam, na granicy wiecznego śniegu, na bezwzględnej wysokości 2000 do 3500 metr. n. p. m. poznałem olbrzymią głuszcopatwę. Żyje ona tutaj w stosunkowo znacznej liczbie, a według twierdzenia wszystkich górali, w osobliwej przyjaźni z koziorożcem*). Mówią oni, że ta głuszcopatwa gwizdnięciem ostrzega kaukaskiego koziorożca przed zbli-

*) *Capra caucasica*, czyli *Ibex caucasicus*, najbliższy prawdopodobnie krewny alpejskiego.

żającym się myśliwym, a przyjaźń między nimi dlatego jest tak ścisła, że głuszcopatwa żywi się odchodami koziorożca. Mają więc one być niejako związane ze sobą tak, że ptak zwierza ostrzega, a ten go żywi. Rzecz się ma jednak raczej tak, że oboje żywią się jednem i tem samem pożywieniem. Jeżeli się mianowicie zbada, co koziorożce i głuszcopatwy jedzą, przekonać się można, że koziorożce głównie szukają różnych gatunków potentilli, rozścielajacych się kobiercem na ziemi. Te biało i żółto kwitnące rośliny, z owocami zbliżonymi budową do poziomki, służą jako najulubieńszy pokarm niemniej wspomnianym głuszcopatwom, jak i koziorożcom, i wspólne zamieszkanie obu tych gatunków zwierząt w całkiem prosty sposób tłumaczy się wspólnymi gustami, a można także przypuścić, że może owady, żyjące w odchodach koziorożca zwabiają skrzydlatych przyjaciół tego zwierzęcia. Nie zaprzeczając całkowicie poetycznym wyobrażeniom górali, nie potrzebujemy się wcale uciekać do silnego uczucia wzajemnego wysokiego poważania między obydwojgiem. W sąsiadujących z niziną pasmach górskich, które zaczynają się w pontyjskich (czarnomorskich) górach, łącząc się w dalszym ciągu w kierunku Armenii z innemi wyżynami, bezwarunkowo głuszcopatwa nie żyje, tak samo, jak jej towarzyszący koziorożec, w małym Kaukazie nie występuje“.

„Nasza głuszcopatwa żyje, podobnie jak jej pokrewne, ściśle w parach złączona, na przestrzeni, z której wielkości nie łatwo można sobie zdać sprawę. Gdy się jedną parę ruszy, to i inne pary zrywają się na osobliwy ostry gwizd i wabienie, brzmiące jak „tirok! tirok! tirok! bo głuszcopatwa ostrzega w locie inne na prawo i lewo. Lot sam jest bardzo szybki i w prostej linii naprzód dążący. Mnie wydał się najbardziej podobnym do lotu kamionka*), tylko nie wydaje tak ostrego świstu. Nie potrafię powiedzieć, czy głuszcopatwa tokuje, bo w tym czasie, kiedy to może się dziać, dostęp do gór jest bardzo utrudniony, jeżeli nie całkiem, przynajmniej dla nas, z powodu śniegu i mrozu niemożliwy, tyle tylko nie podlega żadnej wątpliwości, że głuszcopatwa nigdy na drzewie nie siędzie; jest ona bowiem we wszystkich właściwościach kuropatwą, lub kamionką, tylko o olbrzymiej postaci, żyje także w tak wysokiej strefie, gdzie w ogóle drzew nie ma wcale. W każdym razie gnieździ się ten ptak w bardzo wczesnej porze roku. Ja wprawdzie sam jaj nie znalazłem, ale 17. kwietnia, kiedym z Tyflisu do Petersburga jechał, nabyłem na pewnej stacyi górskiej dwa jaja, a także i ptaka. Ponieważ były one całkiem świeże, muszę przypuścić, że otrzymałem je w początku czasu niesienia się i mogę przyjąć połowę kwietnia, jako początek pory lęgowej. Zdaje się, że ptak ten dużo jaj znosi; bo raz, w końcu czerwca lub z początkiem lipca, na wysokości 3000 m. n. p. m. miałem szczęście przypadkowo spłoszyć kurkę z młodemi, jeszcze nie lotnemi. Podobnie, jak wszystkie kury, a szczególniej te, które, jak obecnie opisywane, wśród gruzów skalistych żyją, umieją młode tak dobrze chować się i znikać, że byłem zdziwiony, gdy nagle z pod samych nóg żwawa gromadka się zjawiła i szybko zaczęła uciekać. Często napróżno trzeba dłuższy czas się trudzić, nim się jedno złapie. Chwyta się jedno, nie udaje się to, chwyta się drugi raz, znów się nie udaje i trzeba być nakoniec bardzo zadowolonym, jeżeli się przynajmniej jedno dostanie. Ale widywałem przecież podczas moich polowań przynajmniej 13 do 15, mogę więc przypuścić, że stadka jej są zapewne tak liczne, jak pokrewnych ptaków kurowatych“.

„Wszyscy krajowcy zgodnie stwierdzają nadzwyczajną trudność polowania na głuszcopatwy. Niezwykle płocha i ostrożna, pozwala „intaure“ podejść się tylko na strzał kulą, a nawet myśliwy, dobrze kulami strzelający, może całymi dniami się trudzić, nim dojdzie do strzału. Nazwa „intaure“ pochodzi od Gruzyjczyków, którzy tego ptaka tylko rzadko jako dziczyznę otrzymują, a ponieważ sposób jego życia jest im nieznany, porównywują go z indykiem, nazywając go indykiem górskim. Rzadko mija rok, żebym jednej lub dwóch głuszcopatw nie dostał, a ponieważ wiem, jak drogocennym jest ten ptak, staram się więc jak najusilniej, żeby je przy życiu utrzymać. Bardzo prędko przyzwyczajają się do prosa, ale najulubieńszym pokarmem ich na wiosnę zawsze pozostają młode kiełki roślinne, rzeżuchy i podobne rośliny. Naturalną rzeczą wydaje się, że świeżo złapane głuszcopatwy daleko mniej są żywe, niż w swej górskiej ojczyźnie. Widziałem je najczęściej siedzące z wciągniętą szyją i z przymrożonemi oczyma, widocznie w niedobrym humorze, czemu się wcale nie należy dziwić; lecz wszystkie kurowate są wytrzymałe i niewybredne, a choć gatunki, zamieszkujące wysokie góry, nie posiadają w tak wysokim stopniu tej właściwości, jak żyjące na nizinach, jednak nie są jej całkiem pozbawione, więc i głuszcopatwa nasza pozwala hodowcom mieć najlepszą nadzieję powodzenia“.

Inne ptaki, należące do rodziny kuropatw, mające jakoby występować w Europie, są to albo przypadkowo burzą zagnane osobniki ze sąsiednich części świata, albo odmiany, nie zasługujące na odrębność gatunkową, nie przedstawiają więc żadnego interesu dla myśliwstwa.

Nasza petycya do Wydziału krajowego.

Wysoki Wydziale krajowy!

Podaniem z dnia 30. sierpnia r. 1902 zwróciło się galicyjskie Towarzystwo łowieckie z prośbą do Wysokiego Wydziału krajowego, aby ze względu na potrzebę usiłowań w kierunku ochrony zwierzyny, raczył wziąć pod rozwagę sprawę przeznaczenia na te cele jakiegoś funduszu, tem bardziej, że fundusz krajowy z opłat za karty łowieckie ma pewien dochód, pochodzący z opodatkowania właśnie tych kół myśliwskich, które łowiectwo i zwierzynę racyonalnie ochraniają i z tego tytułu znaczne wydatki ponoszą.

Rezolucyą z dnia 10. października 1902 l. 62.826 zawiadomił nas Wysoki Wydział krajowy, że nie może się przychylić do prośby w podaniu naszem zawartej i motywuje odmowę swoją tem, że Towarzystwo nie podaje bliższego planu akcyi i nie wykazuje, o ile organizacya Towarzystwa pozwalałaby mu się zająć zrealizowaniem zamierzonych celów. Następnie zwraca uwagę Wysoki Wydział krajowy Towarzystwu, że funduszem z opłat za karty łowieckie pochodzącym, dysponuje Wysoki Sejm, jako częścią funduszu krajowego i że wskutek tego decyzya w tej sprawie zawisła od Wysokiego Sejmu,

*) Drop kamionek. *Otis tetrax, der Zwergtrappe*, bardzo niestosownie nazywany u nas pardwą.

Wykaz ubitej zwierzyny w r. 1900.

Powiat	jelenie	daniele	sarny	dzikie kozy	dziki	zające	króliki	świstaki	głuszce	cietrzewie	jarząbki	pardwy	kamionki	bażanty
Biała			62			1276			2	9	4			150
Bóbrka			279		71	1146								
Bochnia			125			370								
Bohorodczany	9		55		38	564					50			
Borszczów			271		43	3907								
Brody			130		96	630				42				
Brzesko			50			650								34
Brzeżany			32		49	490				7				
Brzozów			143		13	656					9			
Buczacz			189		94	2073								5
Chrzanów	15		94		2	2100	11			59				892
Cieszanów			172		50	616				16	9			
Czortków			81		23	1395					2			
Dąbrowa			48			421				4				5
Dobromil			166		37	621					144			
Dolina	59		173		141	366			8	5	181			
Drohobycz	2		140		28	245					29			
Gorlice			25		1	293					10			26
Gródek			126		24	679					9			
Grybów			45		10	389	1				2			
Horodenka			109		21	964								
Husiatyn			187		44	1916								
Jarosław			196		23	1474				3	6			5
Jasło			34		9	454					38			2
Jaworów			263		53	899				13	6			
Kałusz	21		58		12	220				10	50			
Kamionka			123		62	1386			1	89	5			16
Kolbuszowa	1		112		11	1037				17	3			
Kołomyja			301		35	1118				3	14			
Kosów	1		28		7	336			34	5	157			
Kraków			39			697				6				41
Krosno			60		5	517					10			1
Limanowa			73		46	1461								
Lisko	11		163		147	763					199			1
Lwów			134		23	641								
Łańcut		3	119		5	1408								2829
Mielec			57		12	1006				9	5			
Mościska			233		23	531					6			4
Myślenice			41		15	521								
Nadwórna	76		111		97	554			7	8	83			
Nisko	2		211		12	644				11	1			7
Nowy Sącz			43		38	617			2	1	18			
Nowy Targ			51		9	264			10		2			
Peczeniżyn			28		11	294					22			
Pilzno			107		6	477					8			
Podgórze			8			752								35
Podhajce			86		15	1047					3			1
Przemyśl			354		38	861					75			3
Przemyślany			184		9	1291					6			
Przeworsk			51			680	15			3				109
Rawa			231		49	1786				41	2			2
Rohatyn			140		27	971					54			9
Ropczyce			49		33	594					6			
Rudki			127		4	443								
Rzeszów			104		3	635					5			5
Sambor			94		8	500								6
Sanok	8		62		36	356					60			
Skałat			94		4	1128					4			
Śniatyn			40		5	758					23			
Sokal			190		92	1064				26	16			
Stanisławów	2		98		29	1182				4	68			1
Stary Sambor			65		14	317					4			
Stryj	29		182		107	815			2	3	122			22
Strzyżów			76		6	319								1
Tarnobrzeg			284		30	854				38				
Tarnopol			161			829								
Tarnów			63		5	186								
Tłumacz			110		16	1007				3				
Trembowla			116		4	967								
Turka			14		7	52					38			
Wadowice			41		9	1089								118
Wieliczka			8			700								
Zaleszczyki	2		118		30	1074								
Zbaraż			51			405								
Złoczów			53		11	502				7				
Żółkiew			180		47	140				21				2
Żydaczów			90		6	300				30	2			
Żywiec	3		133		20	1083			2	1	2			7

Powiat	kuropatwy	przepiórki	słonki	kszyki	dzikie gęsi	dzikie kaczki	niedźwiedz.	wilki	rysie	lisy	kuny	łasice	tchórze	wydry	żbiki	borsuki	wiewiórki	orły	puhacze	jastrzębie, sokoły, etc.	wrony, sroki
Biała	1247	19	23	41		1091				24	5		22	2		3	12		4	108	18
Bóbrka	436	481	664	374	12	886				205	25		82	28		45	18			128	518
Bochnia	256	9	11			47				57	1		1	2		5	9			41	11
Bohorodczany	81	93	362	9	1	7	1	1		217	28	6	5			19		9	1	916	126
Borszczów	693	1670	263	23	3	125				292	26	27	18	8		33		21	2	471	815
Brody	215	265	23	185	15	273				65	12	18		4		12		12	1	112	20
Brzesko	700	8	12	70		180				70			4	1			4	4		28	21
Brzeżany	10	320	11		15	290				61	13					9			3	70	60
Brzozów	702	232	15	109	14	51				126	5	23	6			11	54	2	3	174	849
Buczacz	490	968	146	100	2	148				240	23	37	20	22		29	7	7	3	683	427
Chrzanów	2200	40	9	10		115				82	8		110	1			16	3		212	37
Cieszanów	620	110	33	80	2	127				145	12	3	12	6		11	24	6	2	149	1397
Czortków	315	990	150	270	13	237		1		130	10	3	6	3		15	7	4	1	169	259
Dąbrowa	1552	176	9	84		56				61	4		1			6	40	3	1	32	393
Dobromil	294	112	84	26	6	20				177	45	39	30	5		22	155	7	3	333	615
Dolina	39	18	369		5	28	4	2	6	135	23			6		2			5	81	
Drohobycz	42	244	95	495	2	180			1	129	13	3	3	1		13		15	3	268	12
Gorlice	204	16	3	1		1				38	1		1			1	16		2	38	214
Gródek	278	360	153	423	1	298				115	4		3			4	16	2		126	394
Grybów	224	33	5		4					91	5	6	3			7	22			20	453
Horodenka	83	216	127		1	102				164	19		11	5		13		12	2	140	323
Husiatyn	471	1261	192	38	4	245		2		156	21	14	22	3		29	45	18	3	349	715
Jarosław	1052	507	63	78	12	100				315	29	31	27	17		19	10	3		440	1571
Jasło	567	130	20	11	8	37		6	2	112	21	7	13	4		4	4	13		108	1188
Jaworów	877	439	178	250	2	192				150	16	14	3	2		25	5	5	3	142	801
Kałusz		120	60	30		52		4	3	43	2		2	3		2		2		8	2
Kamionka	1341	375	196	217	3	243				232	27	26		4		7		23	2	757	21
Kolbuszowa	1565	128	25	84	3	104				104	10	3	19	6		8	125	3	6	167	1304
Kołomyja	254	386	226	119	6	80				197	21	9	36			40	29	5	3	131	407
Kosów	53	43	30	18	12	36	7	5		65	20	1	8	5		28	114	25	7	29	155
Kraków	604	30	12	42		28				7				2			4			11	13
Krosno	324	287	34	7	1	28		1	1	75	9	8	8	2		5	52	4	2	61	716
Limanowa	658	165	20			23				139	17	17	14	15		6		1	3	39	21
Lisko	259	230	128	17	4	76	2		1	304	32	32	1	26		28	170	50	5	239	1148
Lwów	157	509	161	429		267				146	9		21			8	7	19	4	716	493
Łańcut	1557	124	59	224		90				159	4	313	144	1		14				323	3035
Mielec	1395	117	5	90	4	227				67		13		2		7	9	3	5	90	1345
Mościska	598	388	142	262	4	94				204	9	21	8	4		30	63	5	1	248	1251
Myślenice	136	36	8	10	11	2				68	1		1				4			96	
Nadwórna	30	59	90	28	5	12	6	10	6	92	22	5	9	9		8	31	6	8	82	71
Nisko	814	42	149	88		173				132	13	34	7	3		7	22	12	1	151	220
Nowy Sącz	350	82	31			31			2	98	14	21	19	19		9	169	5	2	66	699
Nowy Targ	83	16	19	6		11			1	92	4	1	3	3			87	1	2	58	288
Peczeniżyn	36		56	15						39	6					5	18	1	2	12	64
Pilzno	562	116	30	32	8	74				151	3	7	4			5	15	1	2	134	736
Podgórze	1493	331	8			137				29				1		3				42	4
Podhajce	344	762	210	148	7	223				149	9	11	18	5		21	2	6	3	191	437
Przemyśl	622	315	105	6		26				269	22	121	10	5		58	86	2	3	314	1589
Przemyślany	557	371	111	63	3	107				166	10		17	2		26		26	3	467	39
Przeworsk	793	224	32	211		127				116	3	32	30			2	56	1	2	155	894
Rawa	1892	762	131	734	4	938				233	24	17	10	9		24	61	18	1	428	1008
Rohatyn	140	346	142	95		491				261	3			6		6		3	2	295	48
Ropczyce	455	273	38	84	5	108				192	6	72	47			19	26		2	75	1556
Rudki	47	6	281	119	68	308				64	7			1		7			6	68	
Rzeszów	834	205	141	112	3	103				107	10	26	39			11	18			250	1085
Sambor	90		36	200	8	180				110	14		20	8		8				40	
Sanok	185	206	24	28	4	35		2	3	115	10	13	12	7		11	35	17	3	91	544
Skałat	492	904	203	523	71	667				140	14	8	1	23				7	3	242	14
Śniatyn	161	189	129	129	8	164				51	3		11	5		8	8		6	51	275
Sokal	482	194	113	165	2	246				225	14		1			32	7	7	6	325	925
Stanisławów	443	690	395	256	12	245				252	29	2	19	9		19	8	5	10	289	915
Stary Sambor	86	69	9	2	2	55			2	68	6		3	2		6		24	8	42	
Stryj	131	231	208	77	1	170	5	4	6	245	38	6	18	13		14	72	4	11	177	993
Strzyżów	187	73	15	15	1	29				74			1			3	19		4	49	120
Tarnobrzeg	864	69	4	178	36	256				147	16	13	22	1		2		1	9	186	1046
Tarnopol	43	920	28	19	47	802				119						6			3	40	19
Tarnów	304	143	66	30	9	90				76	6	4	12	5		3				87	1125
Tłumacz	159	205	98	46	4	104				125	17	4	13	6		29	2	6	8	136	514
Trembowla	141	419	183	60	1	180				128	12					5		14	3	140	39
Turka		19				12	1			16	3		4					1		11	
Wadowice	406		53	476		635				29	4		68	3		5	6		9	317	48
Wieliczka	250	43	12	22		30				30	2		7							34	12
Zaleszczyki	252	442	59	1	1	26				103	14	8	12	3		16	20	12	6	186	838
Zbaraż	30	340	50	95	5	380				60						3		1	2	70	25
Złoczów	417	119	111	218	7	243				71	6			3		7		11	1	75	16
Żółkiew	325	80	120	170		370				64	7					18	6	1	5	124	483
Żydaczów	3	200	100	150	6	500				9	4			2		25		60	3	300	
Żywiec	192	1	22			13			1	189	69		40	5		25	8		3	299	14

że jednak Wysoki Wydział krajowy ze względu na rozmnożenie się zwierzyny łownej i na prądy, które się w ostatnich czasach silniej objawiły i znalazły swój wyraz w znanym wniosku sejmowym p. Żardeckiego, a które przeciwko łowiectwu z całą energią powstają, nie uważałby za odpowiednie przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosku, mającego na celu obrócenie pewnej części funduszu krajowego na ochronę zwierzyny, tem bardziej, że fundusz krajowy, od którego wiele pierwszorzędnych spraw gospodarczych wymaga wydatniejszej niż dotąd pomocy finansowej, nie pozwala — zdaniem Wysokiego Wydziału krajowego — na subwencyonowanie akcyi przez Towarzystwo łowieckie zamierzonej.

Przedewszystkiem pozwala sobie Wydział Towarzystwa łowieckiego zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, że dążenia do zmiany postanowień ustawy łowieckiej, wyrażone we wniosku p. Żardeckiego, który to wniosek, — jak łatwo stwierdzić w pierwszym rzędzie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, jako jednemu z najpierwszych czynników ustawodawczych, — pod żadnym względem, a najmniej pod względem słuszności prawnej i zasad ekonomii społecznej, nie wytrzymuje krytyki, nie mogą być żadną miarą decydującym tak dla Wysokiego Wydziału krajowego, jak i dla społeczeństwa łowieckiego momentem, któryby rozstrzygał, czy łowiectwo uznane w całem świecie cywilizowanym, jako jedna z gałęzi gospodarstwa społecznego, zasługuje lub nie na poparcie ze strony Reprezentacyi kraju. Towarzystwo pozwala sobie zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, że zwierzyna drobna, która stanowi podstawę tegoczesnego myśliwstwa, nie czyni żadnej szkody w ziemiopłodach, — a nawet, że ptactwo łowne, przez tępienie owadów szkodliwych ziemiopłodom, staje się rolnikowi pożytecznem. Szkodliwemi dla ziemiopłodów są sarna, jeleń i dzik. Dzik, jak wiadomo, nie jest uznany za zwierzynę łowną i może być przez każdego tępiony — Wydziałowi Towarzystwa wydaje się, że ludność nie może narzekać na to, żeby jej skąpiono w wydawaniu certyfikatów na broń w celu obrony ziemiopłodów przed dzikami — za szkody zdziałane przez sarny i jelenie według ustawy jest odpowiedzialny uprawniony do polowania i tem chętniej te szkody zapłaci, im mniej właściciel gruntu będzie używał samoobrony w postaci siłek drucianych, paści i nocnego polowania, nie uwzględniającego ani czasu ochronnego, ani rodzaju zwierzyny. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, że w tych krajach, w których łowiectwo jest na wysokim stopniu rozwoju, są bardzo wysokie odszkodowania — w ten sposób nie ma mowy o szkodach rolnika, który, jak to jest faktem skonstatowanym, te parcele, które narażone są na szkody ze strony zwierzyny, uważa za najrentowniejsze. Właściciel polowania ma jednak w tych krajach bardzo wydatną ochronę swojej własności w wykonywanych ściśle przepisach ustaw łowieckich czego, jak Wysokiemu Wydziałowi krajowemu wiadomo, niestety, u nas nie ma.

Pozwalamy sobie następnie zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego, że we Francyi, gdzie rząd obecnie jest tak liberalny, jakim więcej chyba być nie może, zwrócono uwagę na to, właśnie ze strony tego rządu, iż z powodu wyniszczenia zwierzyny miejscowej i to na podstawie pozostawionej pod tym względem rozległej wolności polowania, importuje Francya za około 20,000.000 franków zwierzyny, którą mogłaby u siebie wyprodukować.

Z tego powodu uważał minister rolnictwa za potrzebne wydać okólnik nawołujący do ochrony zwierzyny, wskazując na szkodę ekonomiczną, jakiej kraj z powodu źle zrozumianej rzekomej wolności działania, od lat całych doznaje — i co dziwne — proponuje, aby członkowie gminy porozumieli się ze sobą i wydzierżawiali prawo polowania na gruntach całej gminy, a będzie to miało ten skutek, że będą sami mniej potrzebowali płacić podatku na potrzeby gminy. Jest to wyraźny powrót do stosunków, panujących w tych krajach, które tak kosztownego experymentu, jak zupełne, barbarzyńskie wyniszczenie zwierzyny nie czyniły i dla każdego myślącego społeczeństwa wskazówka, aby z tej nauki korzystać. Nie sądzi zatem Wydział Towarzystwa łowieckiego, aby Wysoki Wydział krajowy projekt p. Żardeckiego, który każdego mieszkańca kraju w sposób prawny w strzelbę myśliwską chce uzbroić, uważał za wyraz słusznych żądań ludności i z tego tytułu odmawiać miał żądaniom Towarzystwa swojego pośrednictwa wobec reprezentacyi krajowej.

Co się tyczy drugiego powodu, który mógłby być powodem stanowczego odmówienia nam tego pośrednictwa, a mianowicie stanu funduszu krajowego ze względu na jego wydatki na ważniejsze cele gospodarstwa krajowego, to pozwala sobie Wydział Towarzystwa zwrócić uwagę Wysokiego Wydziału krajowego na to, że przystąpił do jak najenergiczniejszego współdziałania w sprawie powiększenia funduszu, płynącego z opłat za karty łowieckie i że do tego współdziałania wciągnął wszystkich swoich członków w liczbie około 1200 we wszystkich powiatach kraju zamieszkałych, czyniąc im nadzieję, iż przez przyczynienie się do wzmożenia tego funduszu, umożliwią Wysokiemu Wydziałowi krajowemu zajęcie przychylnego stanowiska w sprawie przyznania na cele ochrony gospodarstwa łowieckiego zasiłku z funduszu krajowego.

Z wykazów łaskawie nam przesłanych okazuje się, że dochód z opłat za karty łowieckie stanowczo się zmniejsza, pomimo tego, że liczba myśliwych zwiększa się. Rok 1898 dał z tego tytułu 39.000 kor. dochodu, podczas gdy rok 1901 dał tylko 24.000 K. dochodu, pomimo tego, że jest rokiem czwartym od czasu zaprowadzenia tych opłat -- i że podobnie jak w pierwszym, w tym roku zaopatrywali się w karty łowieckie ci myśliwi, którzy zakupują trzechletnie karty.

Wobec tego zatem, że ze współdziałania Towarzystwa wypłynie niewątpliwie korzyść dla funduszu krajowego, sądzimy, że odpadnie także drugi powód, to jest wzgląd na stan funduszu krajowego, który powstrzymywał Wysoki Wydział krajowy od poparcia naszej prośby w obec Wysokiego Sejmu.

Cele, na jakie Wydział Towarzystwa obróciłby przeznaczony mu zasiłek, będą następujące:

1) nagrody za wykrywanie nadużyć przy kradzieży zwierzyny i sprzedawaniu kradzionej lub w czasie ochronnym ubitej zwierzyny.

2) popularne wydawnictwa przedstawiające ludności wiejskiej we właściwem świetle sprawę ochrony zwierzyny pożytecznej, i mające na celu nakłaniać młodzież wiejską do ochraniania nietylko zwierzyny łownej, ale w ogóle zwierząt pożytecznych n. p. ptaków śpiewających i t. p.

3) udzielanie drobnych premii dziatwie wiejskiej, za ochronę zwierząt pożytecznych, gniazd itp.

4) opracowanie i wydanie polskiego słownictwa łowieckiego.

Wysoki Sejm uchwalając ustawę łowiecką w takiem brzmieniu, w jakiem ona dzisiaj obowiązuje, wychodził z tego założenia, że uznawał prawo polowania jako własność. Z natury rzeczy wynika, że Wysokiemu Sejmowi, jako czynnikowi prawodawczemu, zależeć musi na tem, aby uchwalone przez niego ustawy były jak najskrupulatniej wykonywane. Że ustawa łowiecka nie jest w poszanowaniu, jest to rzeczą notoryczną—i akcya w tym kierunku, aby umożliwić jak najwięcej wykrywanie nadużyć — szczególniej przy sprzedawaniu kradzionej zwierzyny, gdzie już nie chodzi o zaspokojenie żyłki myśliwskiej, którą tłumaczyć chcą niektórzy kłusownictwo, lecz wprost o nieprawy zysk materyalny — będzie akcyą nietylko w duchu intencyi Wysokiego Sejmu, jako ciała zbiorowego, które uchwaliło ustawę i pragnie ją mieć wykonywaną, ale także każdego pojedynczego członka W. Sejmu, który na sprawę poparcia usiłowań hodowców zwierzyny łownej w kierunku jej pomnożenia może się mniej lub więcej przychylnie zapatrywać, nie może jednak patrzyć pobłażliwie na prostą kradzież — tem więcej, że jej dotychczasowa, tak częsta bezkarność, utrudnia w wysokim stopniu rozwinięcie się zmysłu moralnego u naszej ludności wiejskiej właśnie w kierunku poszanowania cudzej własności.

Kłusownictwo jest plagą, zdolną udaremnić wszystkie nasze starania i zabiegi. Lud nasz zawsze jeszcze ma przekonanie, że wszystko, co chowa się w lesie i polu, jest własnością wspólną, a raczej niczyją. Przekonanie to zdołano w sąsiednich krajach koronnych dawno już wytępić, a to przez wpajanie już w szkołach ludowych w umysły dzieci odpowiednich zasad, mianowicie o potrzebie szanowania cudzej własności, choćby ta nie była chronioną zamkami — przez stosowanie surowych, przewidzianych kodeksem kar za kradzież zwierzyny i t. p. Dlatego w krajach tych powszechną już jest u ludu świadomość, że kłusownictwo jest taką samą kradzieżą, jak każda inna, tylko surowiej w kodeksie karnym kwalifikowaną. U nas niestety, do świadomości tej jeszcze daleko; bo nawet w wielu inteligentnych warstwach społecznych panuje dziwna jakaś wyrozumiałość dla kłusowników, która, jeżeli dała się poniekąd wytłómaczyć wówczas, gdy posiadanie prawa polowania nie było połączone ze znaczniejszymi nakładami, to dzisiaj zupełnie już jest niepojęta.

Pragnęlibyśmy w interesie łowiectwa, ażeby wyrozumiałość taka, jeżeli istnieje gdziekolwiek u władz powołanych do wykonywania ustawy łowieckiej, ustąpiła jak najrychlej miejsca surowemu stosowaniu przepisów policyi łowieckiej, mamy zaś najgłębsze przekonanie, że najskuteczniej zapobiegnie się kłusownictwu w ten sposób, jeżeli mu się usunie możliwość ciągnięcia z kradzieży zwierzyny materyalnych zysków.

Nawet w miastach stołecznych, a cóż dopiero na prowincyi, widzieć można na każdym kroku w sklepach korzennych, na targach, nawet na straganach w rynku całe stosy zwierzyny łownej, częstokroć w parę tygodni po nastaniu, lub przed upływem czasu ochrony; tak samo jak w każdej prawie lepszej restauracyi podają dziczyznę bez względu na porę ochronną. Mimo, że każdy świadomy rzeczy przekonany jest, iż zwierzyna ta pochodzi z kradzieży, toleruje się te nadużycia z zupełną obojętnością, a tem samem wspiera się kłusownictwo, tego wroga, z którym łowiectwo nasze nieustanną, ciężką i niestety prawie bezskuteczną walkę prowadzić musi.

Użycie przez władze administracyjne i organa bezpieczeństwa wszelkich dozwolonych środków dla wytępienia tych nadużyć, jest dla łowiectwa krajowego kwestyą pierwszorzędnej wagi. Środkami tymi są: ścisły nadzór nad targami i uprawnionymi handlami, śledzenie za nieuprawnionymi handlarzami i zarządzanie u nich częstych rewizyj, w większych miastach a specyalnie we Lwowie i Krakowie, kontrola na rogatkach i t. p.

Takie wprowadzenie ścisłej w tej mierze kontroli nad uprawnionymi handlarzami i zapobieżenie, a przynajmniej ograniczenie nieuprawnionej sprzedaży, byłoby jak wyżej powiedzieliśmy najskuteczniejszym środkiem przeciw kłusownictwu; dzielniejszym niewątpliwie, niż surowe kary i staranny nawet nadzór straży łowieckiej i organów bezpieczeństwa.

Wydział Towarzystwa udaje się równocześnie do JE. p. Namiestnika, aby zechciał w tej sprawie wydać stosowne zarządzenia, sądzi jednak, że władzom administracyjnym należy przyjść z pomocą a mianowicie w ten sposób, aby dostarczać im jak najdokładniejszych dat i wskazówek, gdzie i jakie nadużycia się w tym kierunku dzieją. Uczynićby to można tylko przez wyznaczenie premii za dostrzeżenie i doniesienie o takich nadużyciach.

Towarzystwo łowieckie rozporządzając, jak wyżej nadmieniono, pomocą i współdziałaniem około 1200 członków i delegatów swoich we wszystkich okolicach kraju rozsiedlonych mogłoby jak najskuteczniej w tym kierunku działać, gdyby mogło rozporządzać jakimś funduszem na ten cel przeznaczonym.

Popularne wydawnictwa, rozrzucone po szkołach, czytelniach wiejskich, a przedstawiające w dostępny sposób, jaką krzywdę ogółowi wyrządza ten, kto niszczy gniazda pożytecznych ptaków lub wyłapuje młodą zwierzynę, mogłyby niewątpliwie przyczynić się do usunięcia tego zagnieżdżonego od lat dawnych nawyknienia, które nietylko materyalną szkodę wyrządza społeczeństwu, ale deprawuje umysły młodzieży wiejskiej. Udzielanie premii i to w książeczkach popularnych rozmaitej treści, byłoby zachętą dla młodzieży wiejskiej do ochraniania ptactwa i zwierząt pożytecznych i przyczyniłoby się do rozszerzenia oświaty między ludem.

Opracowanie i wydanie polskiego słownictwa łowieckiego jest sprawą, która ma znaczenie ogólniejszej jeszcze natury, a która skutecznie tylko przez zawodową instytucyę, jaką jest Towarzystwo łowieckie przeprowadzoną być może. Pomimo tego, że myślistwo od najdawniejszych wieków stanowiło rycerską rozrywkę naszego narodu, nie posiadamy wyrobionego słownictwa łowieckiego, choć materyału jest dosyć. Materyał ten należałoby zebrać, zestawić, częściowo uzupełnić i nadać mu sankcyę naukową. Pracę tę podjęło Towarzystwo, wyznaczyło komisyę ze swego łona i przewodnictwo tej komisyi powierzyło hr. Leopoldowi Starzeńskiemu — przechodzi ona jednak siły finansowe Towarzystwa, nie wystarczy tu bowiem bezinteresowna praca kilku jednostek, lecz muszą stać do dyspozycyi wydziału Towarzystwa wystarczające środki, któreby umożliwiły opłacenie pewnej części prac w tym celu podjętych i odpowiednie wydanie przygotowanego materyału.

Aby umożliwić Towarzystwu spełnienie tych zadań, które jak staraliśmy się wykazać, mają znaczenie ogól-

niejsze dla naszego społeczeństwa, zwracamy się z prośbą do Wysokiego Wydziału krajowego, iżby raczył wyjednać u Wysokiego Sejmu zasiłek na te cele z funduszu krajowego w kwocie rocznej 10.000 koron — i w budżecie na rok 1904 raczył odpowiednią pozycyę wstawić.

Towarzystwo ma nadzieję, że Wysoki Wydział krajowy do prośby tej przychylić się raczy, tem więcej, że ze współdziałania Towarzystwa w kierunku pomnożenia dochodu z opłat za karty łowieckie, fundusz krajowy niewątpliwie większą jeszcze korzyść odniesie.

Walne zgromadzenie

galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego

z dnia 1. lipca 1903.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie w pół do jedenastej w obecności 43 członków, których liczba w krótkim czasie po otwarciu posiedzenia zwiększyła się do blisko 70.

Prezes Towarzystwa, hr. Stanisław Stadnicki zagaja posiedzenie, wyrażając przedewszystkiem podziękowanie JE. P. Prezydentowi Korytowskiemu za udzielenie sali na zebranie. Stwierdza, że duch asocyacyi w społeczeństwie naszem nie jest zbyt silny, jak pouczają o tem przykłady wielu towarzystw, które z natury rzeczy powinny mieć znaczną liczbę członków, a mają ich zaledwie dwudziestą część tego, coby należało. Z historyi ostatnich lat Towarzystwa czerpie jednak nadzieję, że apatya zmniejszy się i że w niedługim czasie Towarzystwo liczyć będzie ze cztery tysiące członków, tak, jak to być powinno. Wtedy dopiero wystąpienie Towarzystwa miałoby należytą siłę i powagę. Wtedy możnaby było liczyć na większe poparcie władz. Ustawa łowiecka obecna, jest w każdym razie lepszą, niż dawniejsza i byłoby wskazanem, aby ją przez jakiś czas zostawić taką, jaka jest, gdyż w razie poruszenia sprawy jej zmiany nie jest pewnem, dla każdego, kto dzisiejsze usposobienie Sejmu zna, czy nie wypadłaby gorzej. Chodzi o to, aby przepisy tej ustawy były ściśle wykonywane, a już znaczna by z tego powodu wyniknęła dla łowiectwa krajowego korzyść. W tym celu, w myśl uchwał Walnego zgromadzenia, przygotował Wydział Towarzystwa memoryał, wskazujący, w jakim kierunku władze polityczne mogłyby przyjść z pomocą staraniom hodowców zwierzyny, i memoryał ten wręczyło Prezydyum JE. P. Namiestnikowi, który przyrzekł sprawę rozpatrzyć i wydać odpowiednie zarządzenia. Oprócz tego mamy prawo żądać od kraju poparcia materyalnego. W tym celu wniósł Wydział Towarzystwa już powtórnie odpowiednie pismo do Wydziału krajowego, prosząc go o wyjednanie u Sejmu pewnej kwoty na poparcie rozwoju łowiectwa. Liczymy na poparcie obu władz — reszty powinniśmy sami dokonać. Obowiązkiem wszystkich członków Towarzystwa jest wykonywać ściśle przepisy ustawy łowieckiej i zachęcać a w danym razie zmuszać każdego do jej wykonywania, starać się o pomnożenie liczby członków Towarzystwa, w końcu starać się, aby każdy z noszących strzelbę zaopatrywał się w kartę łowiecką i w ten sposób przyczyniać się do zwiększenia dochodu funduszu krajowego, który wtedy tem łatwiej będzie mógł udzielić Towarzystwu żądanego zasiłku. Wydział Towarzystwa zwrócił obecnie większą uwagę na organizacyę instytucyi delegatów, których liczbę postanowił stosownie uzupełnić, tak, żeby instytucya ta była zdolną przeprowadzić organizacyę kół powiatowych, zeszłorocznym wnioskiem hr. Mycielskiego poruszoną. Obecnie, kiedy władze administracyjne coraz częściej od Towarzystwa żądają opinii w sprawach kultury łowieckiej, musi instytucya delegatów funkcyonować prawidłowo, gdyż tylko w ten sposób będzie mogło Towarzystwo zadaniu swojemu odpowiedzieć. Mowca zwraca się z gorącą prośbą do obecnych na zgromadzeniu delegatów, aby wezwanie to wzięli sobie do serca i aby wszelkiemi siłami sprawy Towarzystwa popierali. O reszcie spraw przez Wydział załatwionych mówi sprawozdanie z czynności, umieszczone w ostatnim numerze „Łowca“. W końcu poświęca mowca gorące wspomnienie księciu Eustachemu Sanguszce i szeregowi zmarłych w roku zeszłym członków, mianowicie hr. Karolowi Dzieduszyckiemu, br. Sewerynowi Brunickiemu, hr. Józefowi Komorowskiemu, hr. Aleksandrowi Pinińskiemu, hr. Alfredowi Łubieńskiemu, Stanisławowi Grzegorzewskiemu, Adamowi Paliszewskiemu, Dr. Eugeniuszowi Wojnarskiemu, Brunonowi Żdzarskiemu, w końcu Andrzejowi Popowiczowi, który był wiernym członkiem Towarzystwa od jego początku i z odległej ziemi mińskiej nadsyłał zawsze do „Łowca“ interesujące notatki łowieckie. Mowca konstatuje, że zgromadzenie oddało zmarłym cześć przez powstanie i poleca zapisać to w protokole zgromadzenia.

Przystąpiono do punktu 2. porządku dziennego — mianowicie sprawozdanie Wydziału z czynności Towarzystwa za czas od 16. czerwca 1902 do 16. czerwca 1903. Referent p. Miziewicz. Na wniosek p. Matkowskiego uwolniono od czytania. Sprawozdanie poddaje Przewodniczący pod dyskusyę i gdy nikt głosu nie zabiera, następuje głosowanie, w którem jednogłośnie zostaje ono przyjęte do wiadomości przez zgromadzenie.

Punkt 3-ci porządku dziennego: zamknięcie rachunków funduszów Towarzystwa za r. 1902. Referent p. Goralczyk, uwolniony na wniosek p. Czarkowskiego-Golejewskiego od czytania, przedkłada wniosek udzielenia Wydziałowi Towarzystwa absolutoryum z zarządu funduszem za r. 1902. Jednomyślnie przyjęto.

Punkt 4-ty porządku dziennego: preliminarz na r. 1903 przyjęty również na wniosek tego samego referenta bez zmiany.

Punkt 5-ty porządku dziennego: odczyt Dr. Mazurka w sprawie ciągu ptaków i spostrzeżeń ornitologicznych. Odczyt ten przyjęty rzęsistymi oklaskami, na wniosek p. Czarkowskiego-Golejewskiego będzie wydrukowany w całości w „Łowcu“. Prelegent zakończył prośbą do Wydziału Towarzystwa, aby ze swojej strony przyczynił się także do badań ornitologicznych, o ile to będzie w mocy Wydziału.

6-ty punkt porządku dziennego, t. j. sprawę funduszu z opłat za karty łowieckie referuje imieniem Wydziału Towarzystwa p. hr. Stanisław Mycielski. Przedstawiwszy obraz dotychczasowych starań, poczynionych w tym kierunku przez Wydział Towarzystwa, porusza w swojem przemówieniu myśl wydzierżawienia tych opłat od kraju przez Towarzystwo, celem zapewnienia mu odpowiedniego dochodu — i przedkłada wnioski: Walne zgromadzenie uchwala: 1. Staranie o podniesienie dochodu funduszu krajowego z kart łowieckich uważa

Walne Zgromadzenie za rzecz pożyteczną dla celów łowiectwa krajowego, 2. Walne Zgromadzenie wzywa wszystkich członków Towarzystwa, aby o podniesienie tego funduszu się starali. P. Matkowski stwierdza, że myśl wydzierżawienia od kraju dochodu z opłat za karty łowieckie, poruszona w przemowie hr. Mycielskiego wydaje mu się szczęśliwą — i stawia wniosek, aby zgromadzenie poleciło Wydziałowi zastanowić się bliżej nad tym projektem. P. hr. Szembek jest za wywarciem moralnej presyi w kierunku zakupywania przez myśliwych kart łowieckich — jako przykład, że mało myśliwych w karty łowieckie się zaopatruje, podaje fakt, że odnawiając swoją kartę łowiecką w połowie maja, otrzymał kartę z numerem pierwszym! P. Czarkowski-Golejewski twierdzi, że jest to rzecz delikatnej natury upominać się u kolegów myśliwych o karty łowieckie, że powinna to robić żandarmerya i że odpowiednie polecenie, powinno wyjść od władz administracyjnych. Przewodniczący, hr. Stadnicki, wyjaśnia, że sprawę tę poruszono również w memoryale do JE. p. Namiestnika. Przez rezolucyę proponowaną imieniem Wydziału przez hr. Mycielskiego zamierza Wydział uzyskać jeszcze silniejsze poparcie całej akcyi w tym kierunku. Szczegół sfinansowania tej sprawy pozostawiony będzie Wydziałowi, który nad sposobem jego zastanowi się należycie. Przemawiają w tej samej sprawie pp. Żurowski, Goralczyk, Matkowski, Rudnicki, powtórnie p. Matkowski, ks. Lubomirski, p. Traczewski, w końcu Syndyk Towarzystwa, p. Dr. Sołowij, że przeciwko wydzierżawieniu dochodu z opłat nie ma zasadniczej przeszkody w statucie. Po zamknięciu na wniosek p. Czarkowskiego-Golejewskiego dyskusyi, zabiera głos referent, oświadczając, że nie miał zamiaru wywołać podaniem swojej myśli dyskusyi w tym kierunku, w jakim się rozwinęła, że jednak wita ją z zadowoleniem, bo z jej toku okazało się, że myśl ta przyjęta była sympatycznie, co dla Wydziału Towarzystwa będzie zachętą do zajęcia się nią. Po zreasumowaniu całej dyskusyi przez hr. Prezesa uchwalono jednogłośnie przedłożone przez referenta wnioski.

7-my punkt porządku dziennego: wybory. Wybrano przez aklamacyę na członków Wydziału, ustępujących członków pp. Goralczyka, Miziewicza i Nahlika, na zastępców pp. Piwockiego, Müntera i Dr. Mazurka.

Do ostatniego punktu porządku dziennego zabiera głos p. Ordynat Czarkowski-Golejewski. Zwraca się z prośbą do delegatów Towarzystwa, aby jak najgorliwiej starali się o krzewienie idei Towarzystwa po powiatach i zjednywanie Towarzystwu członków. Praca ta jest wdzięczna — dowody, że można rozruszać świat myśliwski po powiatach, są — najlepszym dowodem powiat borszczowski, który daje sam blisko czterdziestu członków Towarzystwu i w którym znać, że idea łączności między wszystkimi noszącymi broń myśliwską, bardzo widoczne poczyniła postępy. W interesie członków Towarzystwa, mieszkających po powiatach, którzy nie mogą się z powodu braku strzelnic ćwiczyć w strzelaniu, tak, żeby dorównać mogli mieszkającym we Lwowie członkom, prosi mowca Wydział, względnie komitet urządzający strzelanie popisowe, aby urządził sprawę rozdziału nagród w ten sposób, iżby członek w jednym roku pierwsze nagrody zdobywający, w roku następnym, nawet po uzyskaniu najwyższej ilości punktów, nie otrzymywał pierwszej nagrody, lecz jakiś znak honorowy. Prezes komitetu urządzającego strzelanie popisowe, hr. Bielski, oświadcza, że nie można odmówić pewnej słuszności temu żądaniu i że w roku przyszłym komitet weźmie tę sprawę pod rozwagę. Hr. Szembek proponuje, żeby to urządzić w ten sposób, jak jest przy strzelaniu do gołębi, to znaczy, że kto wziął pierwszą nagrodę, przy następnem strzelaniu ma więcej utrudnione warunki — strzela więc z dalsza itp. P. Kownacki podnosi, że strzelanie popisowe, tak jak obecnie jest urządzone, nie ma charakteru myśliwskiego — pragnąłby, aby zamiast zwykłej tarczy z kręgami, znajdował się przy strzelaniu do tarczy stałych rogacz lub jeleń. Uważa także, że ruchomy lis, jest więcej jakiemś latającem, niż biegnącem stworzeniem. Hr. Bielski odpowiada, że właśnie staraniem komitetu jest utrudniać strzelanie. To samo stwierdza p. Klusik, zawiadamiając, że w roku bieżącym wprowadzono dwa utrudnienia, mianowicie, wolno się przy strzelaniu do tarcz stałych składać dopiero po pokazaniu się zwierza i tarcze będą przechodzić z obu stron, tak, że strzelający nie będzie wiedział, z której strony się zwierz pojawia.

P. Baranowski zwraca uwagę, że 15. sierpnia kończy się sześciolecie i nastąpi nowy okres dzierżawy polowań, że należałoby zwrócić na to uwagę pp. delegatów. Stwierdza, że mimo trudnych dzisiejszych warunków można przecie przy zastosowaniu pewnej troskliwości coś zrobić — dowodem jasielskie, gdzie zwierzyna była wyniszczoną a obecnie wcale pokaźny jest stan sarn i zajęcy. P. Krogulski wyjaśnia sprawę przedłużania dzierżawy i zawiadamia o krokach poczynionych przez Wydział w kierunku wznocnienia działalności delegatów.

Po skonstatowaniu, że porządek dzienny został wyczerpany, dziękuje hr. Prezes zebranym za przybycie na zjazd i zamyka posiedzenie. Zebranie na wniosek p. Czarkowskiego-Golejewskiego dziękuje wśród głośnego aplauzu hr. Stadnickiemu za dzielne przewodniczenie obradom.

Na strzelnicy.

Wszystkim dotychczasowym zjazdom sprzyjała pogoda — tegorocznemu nie zupełnie dopisała. Niebo było zachmurzone, co wprawdzie dla strzelających było dobrem — gdy jednak przy strzelaniach na otwartem miejscu tj. przy strzelaniu do dzika, lisa i kul szklanych, zaczął kropić chwilami nawet rzęsisty deszczyk, rola strzelających była utrudniona, a jeszcze więcej rola sędziów, którzy operowali na zalanym terenie, tj. na zupełnie mokrych arkuszach protokołu.

Pomimo tego zabawie oddawano się z całym zapałem, tak, że deszcz ani na chwilę nie przerwał strzelania.

Ponieważ w ostatnim numerze podaliśmy regulamin bez wyliczenia nagród, wymieniamy je przy tem sprawozdaniu wraz z imionami ofiarodawców i wygrywających.

I. Strzelanie z pistoletów na 25 kroków o trzy nagrody:

1. nagrodę: zegar z kałamarzem w oprawie z rogów (dar prezesa komitetu urządzającego popisowe strzelanie hr. Juliusza Bielskiego jun.), otrzymał p. Hamerski.

2. nagrodę: garnitur do wina (dar galicyjsk. Towarzystwa łowieckiego), otrzymał p. Pieńczykowski.

3. nagrodę: psa z bronzu (dar członka Towarzystwa p. Henryka Czajkowskiego), otrzymał p. Kownacki.

W tem strzelaniu wzięło udział 6-ciu współzawodników.

II. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków o trzy nagrody:

1. nagrodę: zegar w oprawie z rogów (dar lisowieckiego Towarzystwa łowieckiego), otrzymuje p. Hamerski.

2. nagrodę: futerał na strzelbę (dar galicyjsk. Towarzystwa łowieckiego), zdobywa p. Pieńczykowski.

3. nagrodę: kasetę z bronzu na cygara (dar miejskiego Towarzystwa łowieckiego we Lwowie), otrzymuje p. Kownacki. Bierze udział w tym popisie 20 strzelających. Bardzo piękne strzały oddali pp. Łoziński, Nostadt, Mniszek, Marmarosz, Linderski, Younga.

III. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków o trzy nagrody:

1. nagrodę: puzdro z dzbanem i kielichami na wino, ozdobionymi emblematami myśliwskimi (dar prezesa Towarzystwa Stanisława hr. Stadnickiego), otrzymał p. Grünwald.

2. nagrodę: papierośnicę z zapalniczką ze srebra (dar oficerskiego Towarzystwa strzeleckiego), otrzymał p. Kownacki.

3. nagrodę: jelenia z bronzu (dar komitetu urządzającego popisowe strzelanie), otrzymał p. Małaczyński. Brało udział 17 strzelających.

IV. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych (do dzika) o trzy nagrody:

1. nagrodę: dzbanek i kieliszki na likier w srebrnej oprawie (dar Jego Ekscel. Andrzeja hr. Potockiego), otrzymał p. Linderski.

2. nagrodę: figurę z bronzu (dar borszczowskiego Towarzystwa łowieckiego), otrzymał p. Pieńczykowski.

3. nagrodę: kosz z przyborami do śniadania (nagroda dam), otrzymał p. Małaczyński.

O tę nagrodę rozstrzeliwał się p. Małaczyński z p. Mniszkiem, który miał równą ilość punktów. Piękne strzały oddali pp. Cyryl Czarkowski-Golejewski, Kownacki, Nostadt i Grünwald. Brało udział 19 strzelających.

V. najtrudniejsze strzelanie kulami (do ruchomego lisa), o cztery nagrody:

1. nagrodę: urnę z bronzu (dar Towarzystwa myśliwskiego imienia św. Huberta), otrzymał p. Pieńczykowski.

2. nagrodę: zegar z bronzu (dar członka Towarzystwa J. E. Romana hr. Potockiego), otrzymał p. Mniszek.

3. nagrodę: wieszadło na broń z rogów (dar członka Towarzystwa Alfreda Dzikowskiego), otrzymał p. Apollon Łoziński, (z Wołynia).

4. nagrodę: tasak (dar członka Towarzystwa Andrzeja księcia Lubomirskiego), otrzymał p. Kownacki.

Podobnie jak w zeszłym roku, tak i w tym roku nagrodę pierwszą wziął p. Pieńczykowski za punktów 17 — tj. za prawie pełną ilość punktów. Dobre strzały oddali pp. Mazurek i Prek. Strzelało 17 współzawodników.

VI. Strzelanie do kul szklanych o trzy nagrody:

1. nagrodę: sztuciec systemu Piepera (dar wiceprezesa komitetu urządzającego popisowe strzelanie Dr. Stanisława hr. Mycielskiego), otrzymał p. Hamerski.

2. nagrodę: sztelaż na broń (dar bełzkiego Towarzystwa myśliwskiego), otrzymał p. Prek.

3. nagrodę: kałamarz i świeczniki z rogów (dar galic. Towarzystwa łowieckiego), otrzymał p. Zagórski.

Strzelało 17 członków. O drugą i trzecią nagrodę rozstrzeliwali się pp. Linderski, Pieńczykowski, Prek, Traczewski i Zagórski, którzy mieli równą ilość punktów.

Nagrodę honorową, ofiarowaną przez członka Towarzystwa Leopolda hr. Starzeńskiego (waza z malowanemi własnoręcznie przez ofiarodawcę scenami myśliwskiemi), którą miał według regulaminu, wręczyć hr. Starzeński wybranemu według swego uznania współzawodnikowi bez względu na to, czy otrzymał już jaką nagrodę lub nie, otrzymał p. Pieńczykowski.

Z Towarzystwa św. Huberta.

Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta we Lwowie, to najstarsze z naszych na statutach opartych towarzystw w kraju, odbyło dnia 16. czerwca b. r. doroczne Zgromadzenie walne.

Streszczenie drukowanego i doręczonego członkom sprawozdania Wydziału za ubiegły sezon myśliwski, zamieściliśmy w poprzednim numerze „Łowca“.

Sprawozdanie to wraz z zamknięciem rachunków za rok 1902/3 i preliminarzem dochodów i wydatków na r. 1903/4., przyjęło Walne Zgromadzenie do wiadomości i udzieliło Wydziałowi absolutoryum, a zarazem wyraziło rzetelne uznanie za gorliwą pracę.

Przed przystąpieniem do wyborów prezydyum, zabrał głos prezes Towarzystwa, p. Seweryn Krogulski i prosił o zwolnienie go od sprawowania nadal obowiązków prezesa, natomiast o pozwolenie dlań wrócenia do szeregu po siedmioletniej, żmudnej na tem stanowisku pracy.

Innego jednak zdania było Walne Zgromadzenie, albowiem wysłuchawszy świetnych przemówień pp. wiceprezesa Dra Małaczyńskiego i łowczego A. Souppera, wybrało wszystkimi głosami — głosując imiennie, — prezesem na dalszy nowy okres po raz ósmy z rzędu p. Seweryna Krogulskiego.

W ten sam sposób wybrano ponownie p. Dra Aleksandra Małaczyńskiego po raz ósmy z rzędu wiceprezesem. Gdy przyszło do wyboru skarbnika, oświadcza prezes, że niestety p. Dzikowski na ostatniem posiedzeniu Wydziału, mandat swój złożył i z Towarzystwa wystąpił. Motywem tego wystąpienia jest brak czasu na usługi Towarzystwa z powodu objęcia przez niego posady dyrektora w Banku zastawniczym, wobec jednak oświadczenia p. Dzikowskiego, że swój lokal i odpowiedzialność za kasę Towarzystwu nadal ofiarowuje, imieniem Wydziału wnosi prezes w gorących słowach: Walne Zgromadzenie raczy w uznaniu zasług położonych około dobra Towarzystwa, zamianować p. Alfreda Dzikowskiego, członkiem honorowym. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Sekretarzem w miejsce p. Horwatha wybrano, p. Władysława Ostrowskiego, wicesekretarzem, p. Dra Ludwika Wiśniewskiego. Łowczymi wybrano pp. Antoniego Souppera, Aleksandra Bienieckiego i p. Władysława Horwatha; zastępcami zaś łowczych pp. Władysława Sanojcę i Włodzimierza Maliszewskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący Wal. Zgr. p. Godowski, po wyrażeniu mu podziękowania za przewodnictwo, — posiedzenie zamknął.

Korespondencye.

Szumlany 7. czerwca 1903.

Niemal w każdym numerze „Łowca“ znajdujemy wzmiankę o skonstatowanej w tej lub owej okolicy wściekliźnie wśród lisów i borsuków, a jednak nie ulega wątpliwości, że tą drogą zaledwo nieznaczna ilość faktów przedostaje się do wiadomości ogółu. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby każdy z czytelników „Łowca“ doniósł o każdym wydarzonym wypadku tej epidemii, bo dotychczas jeszcze jest wielu takich, którzy wprost nie wierzą że jestto wścieklizna, ale starają się tłómaczyć poszczególne przytaczane wypadki czem innem n. p. wpływem zarazków tyfusu mysiego, zadawanych często myszom i t. p.

Od jesieni 1902 r. do tej pory znanych mi jest 10 wypadków, które upewniają mnie w przekonaniu, że i w naszej okolicy (zachodnia część powiatu podhajeckiego i wschodnia rohatyńskiego) epidemia wścieklizny wśród lisów i borsuków na dobre się rozprzestrzenia.

Przytaczam tylko znane mi fakta, pomijając to o czem tu i ówdzie się słyszy w przesadzonych nieraz rozmiarach.

1. We wrześniu 1002 wpadł lis w Sławentynie do wsi w biały dzień — pokąsał kilka kur, wpadł na ogrody, gdzie pracowali ludzie i tam pokąsał jałówkę i 2 psy, poczem patykiem został przez chłopa zabity. Lis ten był bardzo wychudzony i żołądek miał zupełnie próżny.

2. W tym samym miesiącu wpadł lis na podwórze gajowego w Litwinowie i gryzł się z psem, przyczem przez psa został zagryziony. I ten lis miał być bardzo wychudzony.

3. W listopadzie 1902 wpadł lis w biały dzień na podwórze gajowego w Sławentynie i atakował psa upiętego na łańcuchu; z trudnością tylko udało się gajowemu lisa odpędzić.

4. W parę dni później zaszedł analogiczny zupełnie fakt u tego samego gajowego.

5. i 6. W jesieni 1902 ubili gajowi w Konkolnikach laskami 2 lisy, które miały ich atakować. Lisy te również miały być bardzo wychudzone.

7. W dniu 5-go grudnia 1902 obserwowałem sam lisa, który dopadłszy drugiego na polu myszkującego lisa, pokąsał go. Pokąsany lis uszedł do lasu.

8. W dniu 4. lutego 1903 zaatakował lis o 3 godz. popoł. chłopa idącego drogą polną w Sławentynie, i tylko z trudnością udało mu się laską od lisa obronić.

9. W dniu 8. lutego 1903 wpadł w nocy borsuk na obejście chłopa w Siółku bożykowskiem i pokąsał kilka psów, poczem przez chłopów został patykami zabity.

10. W marcu 1903 znalazłem nieżywego lisa, leżącego między polanami sągowemi. Na lisie tym nie można było odnaleść śladów postrzału — i lis ten był bardzo wychudzony.

Oprócz tego podnieść należy ten fakt, że lisy w naszej najbliższej okolicy prawie doszczętnie wyginęły — każdej zimy dotychczas padało u nas bardzo wiele lisów, widywało się ich bardzo wiele po polach — tropów zaś psich spotykało się nawet więcej niż zajęczych, w tym jednak roku ubiliśmy w zimie zaledwo 2 lisy, na polach lisów prawie się nic nie widziało, a tropów lisich było tak mało, że prawie na pewne twierdzić można, że lisy u nas zupełnie wyginęły z wyjątkiem może kilku lisów, które ta epidemia oszczędziła.

Znana w okolicy knieja lisia „Podolanka“ w rewirze konkolnickim, gdzie co roku w każdym niemal miocie strzelało się do kilku lisów, straciła w tym roku na uroku — bo ani jeden lis nie był strzelany, ani nawet widziany podczas polowania.

Co rok w maju i czerwcu skarżyli się chłopi na lisy, które im drób w niemożliwy sposób dziesiątkowały, obecnie zaś skarg tego rodzaju nie słyszy się zupełnie.

Natomiast stan zajęcy wzmógł się znacznie, bo jeszcze żadnego roku nie spotykało się tylu zajęcy na jarzynach i koniczynach.

Najprawdopodobniej bezpośrednią przyczyną powstania tej epidemii u lisów i borsuków w naszej okolicy, była panująca w naszych stronach już od 2 lat wścieklizna między psami — a rozszerzają ją psy chłopskie, które mimo nakazów urzędowych nigdy nie są upinane i wiecznie samopas wałęsają się po wsi i po polach — żandarmerya wydaje się zupełnie nieczułą na to, a wszelkie doniesienia do władzy nie odnoszą skutku najczęściej dlatego, że nawet w razie wydania surowego zarządzenia co do upinania psów — nie ma nikogo, ktoby przypilnował, ażeby tego rodzaju zarządzenia były wykonane.

Są chłopi, którzy po 7 psów trzymają, a że takiej zgrai karmić mu niepodobna, więc nic dziwnego, że psy wygłodzone podlegają łatwiej takiej chorobie i że psy takie wygłodzone szukać sobie muszą pożywienia własnym przemysłem, a więc albo odgrzebują ścierwiska najczęściej nieogrodzone i w ten sposób przyczyniają się do rozprzestrzeniania się zaraźliwych chorób bydlęcych, albo też psy takie próbują szlachetniejszego rzemiosła t. j. polowania i tępią niemiłosiernie wszystko, co im pod pysk podpadnie.

Jedynym środkiem zaradczym byłoby zaprowadzenie podatku od psów tak, jak to jest praktykowanem w Niemczech. Możeby to było na czasie poruszyć tę sprawę na zbliżającym się zjeździe! opodatkowanie psów nie tylko przyniosłoby wiele korzyści łowiectwu naszemu, które z tą plagą psią wiecznie walczyć musi, ale zapobiegłoby bez kwestyi przeciąganiu się wścieklizny u psów na całe lata i roznoszeniu przez psy zaraźliwych chorób bydlęcych.

Ale u nas niestety wiele się radzi — a mało robi! a jeszcze mniej coś pożytecznego przeprowadzić można, bo od dołu do góry tylko polityką jesteśmy zajęci.

Kazimierz Gołębski.

Kurypów 16. czerwca 1903.

Wścieklizna u lisów i borsuków.

Donoszę o dalszych wypadkach wścieklizny u lisów i borsuków. Dnia 5. b. m. o godzinie 11-tej w południe, wpadł na podwórze mego mieszkania przed sam ganek domu mieszkalnego lis, i mimo krzyku dzieci, które w otwartych oknach stały, mimo krzyku furmana na

podwórzu i ujadania całej czeredy psów upiętych na łańcuchach koło stajen i pobudzonych tym krzykiem, krążył sobie swobodnie przed gankiem naokoło gazonu, aż chwycił w pysk koguta, który mu się nawinął.

Wypadłem z nabitą strzelbą na ganek, lis jednak zupełnie moim widokiem nie przestraszony, stanął z kogutem w pysku i przypatrywał się mnie swobodnie, nie myśląc wcale uciekać.

Wyczekiwałem ze strzałem, chcąc widzieć co lis będzie robił będąc pewnym że mi nie ucieknie. Po długiej chwili lis zupełnie bez oznak jakiejś bojaźni, pomalutku zwrócił się i powoli ku bramie odchodzić zaczął. Wtenczas strzeliłem i lis z dymem padł.

Na drugi dzień zaraz, t. j. 6. b. m., na folwarku skarbowym, borsuk wyszedłszy popołudniu z lasu na pastwisko, na którem pasło się bydło i owce dzierżawcy, rzucił się na owce. Owce uciekły a borsuk natomiast pokąsał dwie krowy. Borsuka tego zabito.

Tego samego dnia, na temże pastwisku znaleziono lisa dogorywającego, bez żadnych zewnętrznie widocznych przyczyn śmierci.

Na skutek mego doniesienia zjechał tu z urzędu powiatowy weterynarz i dokonał sekcyi zastrzelonego przezemnie lisa, jako też zabitego borsuka.

Co do lisa stwierdził stanowczo wściekliznę, naturalnie o tyle, o ile sama sekcya stanowczo wykazać może; co do borsuka, sekcya nic nie wykazała i tylko niezwykłe jego zachowanie się, w podejrzenie go podaje.

Pokąsane bydło zostaje pod obserwacyą — więc przekonamy się.

W Serednem, wsi będącej w bezpośredniem sąsiedztwie, w bieżącym miesiącu, daty dokładnej nie stwierdziłem, wypadł lis z lasu i wpadłszy między pasące się pod lasem bydło, chwycił jedną z krów tak silnie zębami za pysk, że krowa zadarłszy głowę do góry z przyczepionym do pyska lisem, zaczęła uganiać po pastwisku. W trakcie tej ucieczki, przebiegając koło śpiącego pastuszka, zdołała nakoniec oswobodzić się od lisa, jednak tak nieszczęśliwie, iż lis padł obok śpiącego pastucha i natychmiast ukąsił go w rękę.

Teraz nareszcie dopadli inni pastuchy i lisa pałkami zabili.

Dowiedziałem się również, jednakże dokładnie stwierdzić nie mogłem, iż pod Kałuszem również zaszedł wypadek, gdzie lis pokąsał pasące się bydło; nie umiem sobie wytłumaczyć, iż nikt z myśliwych nie podaje do wiadomości „Łowca“ o wypadkach tak ważnych dla łowiectwa.

Modest Douillet.

Broszniów, 3. lipca 1903.

Z powodu zajęć nie miałem czasu donieść „Łowcowi“ o przygodach myśliwskich jednego z tutejszych pobereżników, nie tyle nadzwyczajnych, ile świadczących o nadzwyczajnem szczęściu myśliwskiem.

Pobereżnik ten, Dmyter Kłodnicki, zostający od kilku zaledwie lat w służbie Jego Ekscelencyi hr. A. Potockiego, raportował mi, iż dnia 18. marca br. strzelił na zasiadce w lasach jasieńskich (powiat kałuski), do wilka — na 100 kroków odległości. Kula odłamała mu tylną nogę. Wilk po strzele poszedł, silnie farbując. Pobereżnik pobiegł za nim. W gąszczu wilk nagle obrócił się, a spostrzegłszy goniącego, zaczął warczeć i kłapać zębami. Drugi strzał położył go na miejscu.

W dwa dni później, 20-go marca, tenże pobereżnik strzelił znowu do wilka na tę samą mniej więcej odległość. Po strzale, wedle opowiadań, wilk warczał i wył z bolu, jak pies.

Oba wilki „duże sytji i duże krasnyj majut' wołos“.

Dnia 19-go marca strzelał tenże pobereżnik z dwoma innymi strzelcami do niedźwiedzia. Posłali mu 3 kule — bez skutku.

W połowie maja siedział wieczorem Kłodnicki na zasiadce nad parowem, gdy nagle nadjechał chłopak, pędzący konie z paszy i począł go prosić, aby szedł do kołyby, w łęgach wiejskich położonej, koło której kręcił się ciągle wilk i pomimo, iż chłopak pędził go kamieniami, wracał uparcie do kołyby. Pobereżnik pobiegł natychmiast. Zastał w kołybie dwoje dzieci, z płaczem opowiadających, że wilk ciągle kręci się obok kołyby. Pobereżnik poszedł we wskazanym kierunku i stanął na przesmyku, postanawiając zostać tam na zasiadce. Wieczór robił się szybko, deszcz padał ciągle i pobereżnik widząc przed sobą jakieś pokręcone pniaki, podniósł strzelbę i złożył się do jednego z pniaków, próbując, czy widzi jeszcze dobrze. Szczególnie jedna przed nim leżąca kłoda zajęła go. Z żalem myślał, że to nie wilk i złożywszy się znowu do niej, skonstatował, że mógłby jeszcze całkiem dobrze strzelić. Spuścił strzelbę do nogi i czekał. Nagle kłoda poruszyła się gwałtownie i zanim pobereżnik się zoryentował, wilk w paru susach był w lesie. Później opowiadał mi pobereżnik, że nie jadł kolacyi i całą noc ze zmartwienia nie spał. Nie mógł się pocieszyć, że wilk leżał przed nim przez kwadrans, a on z powodu zmroku brał go ciągle za kłodę drzewa.

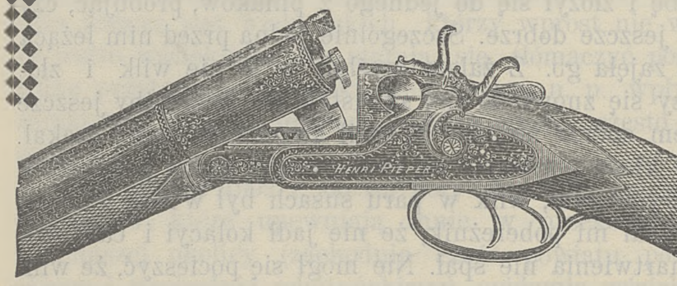
Tak naprzemian szczęśliwie i nieszczęśliwie polował pobereżnik na wilki.

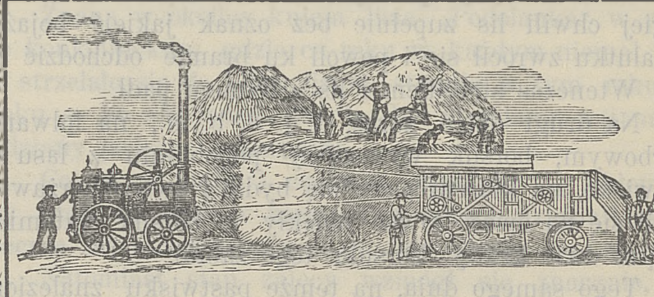
Hołubowski.

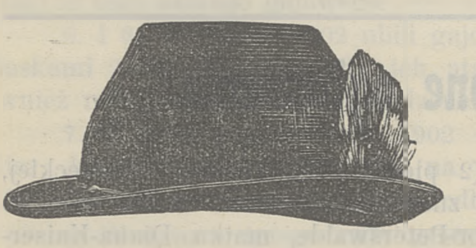


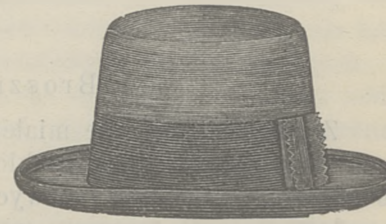
OD REDAKCYI.

Numer ten, z powodu potrzeby umieszczenia w nim sprawozdania z Walnego Zgromadzenia i z popisowego strzelania, wychodzi dnia 6 lipca.









Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Józefowicz.**